

Od Redakcji

Ewa Stawicka

SCHERZO

Chłodem tchnące pasaże, szaleńczo rozbiegane po klawiaturze. To pierwsza w życiu Wigilia poza rodzinnym domem. Popowstaniowy grudzień 1831 roku nie daje żadnej nadziei na rychły do niego powrót. Przejazdem odwiedzany Wiedeń kusi eleganckimi świątecznymi urokami, ale młodziutki emigrant najbardziej potrzebuje w tej chwili tego, co sercu najbliższe, od dzieciństwa znane. Melodia *Scherza h-moll* uspokaja się, przechodzi do monotonnego w basach rytmu kołysanki śpiewanej każdego roku na Pasterce. W szczęśliwych warszawskich czasach, przed nocnym wyjściem do pobliskiego kościoła sióstr wizytek rodzina Chopinów kolędowała w salonie przystrojonym choinką, po wieczerzy spożytej w jadalni, gdzie w rogu ustawiano na tę okazję snopki zboża. Opłatek na stole zawsze pochodził od ojców bernardynów.

W wileńskim klasztorze bazylianów urządzone było carskie więzienie. W jego celach przyszło spędzić świąteczne grudniowe dni 1823 roku twórcy *Dziadów*. Wprawdzie kilkunastu członków Związku Filaretów miało w tych murach względną swobodę, którą wykorzystywano z reguły na gromadzenie się w celi Adama na długie rozmowy przy herbacie, lecz pozostaje faktem, że kolęd o północy 24 grudnia można było słuchać tylko stłumionych, dochodzących wraz z organową grą zza ścian sąsiedniej świątyni. Mickiewicz obchodził w Wigilię Bożego Narodzenia zarówno swe imieniny, jak i urodziny. Chętnie podtrzymywana tradycja głosi, że jego matkę czas rozwiązania zaskoczył w drodze, którą 24 grudnia 1798 roku wraz z mężem odbywała do Nowogródka. Poród odbył się w niewielkiej przydrożnej karczynie, a noworodka – w braku pieluszek – położono na rozłożonej wielkiej księdze z utworami Ignacego Krasickiego, pośpiesznie wydoby-

tej przez jego ojca z sakwojażu. We wspomnienia sielskich Adamowych Wigilii czasów dzieciństwa wkrada się dysonansem pamięć Świąt Anno Domini 1812, gdy „rok ów”, nasycony wielkimi nadziejami, kończył się widokiem zbiedniałych resztek napoleońskiego wojska, żołnierzy w łachmanach grzejących się przy ogniskach rozpalanych na ulicach Nowogródka – i osobistą biedą, w którą wpędziły rodzinę Mickiewiczów nierozważnie prowadzone ojcowskie interesy. Późniejsze, emigranckie Wigilie spędzał autor *Pana Tadeusza* najczęściej w gronie najbliższej rodziny oraz innych romantyków-wygnañców.

Juliusz Słowacki z rozrzewnieniem odnosił się do Świąt Bożego Narodzenia spędzanych z matką, w rodzinnych stronach. W latach 30. XIX w. udało mu się nieco przytłumić tęsknotę za nimi dzięki pobytowi w Ziemi Świętej. Noc wigilijną spędził wtedy na pustyni, wypatrując Gwiazdy tak jak ongiś Trzej Mędrcy.

Paryski Pierwszy Dzień Świąt 1840 r. okazał się pamiętny dzięki temu, że przybyły do mieszkania Eustachego Januszkiewicza, wydawcy i księgarza znanego w Paryżu w kręgach polskiej emigracji, Juliusz publicznie podjął improwizowane poetyckie współzawodnictwo z Adamem.

Minęło 200 lat, a kończący się Rok Romantyzmu Polskiego po raz kolejny udowadnia, że rywalizacji z geniuszem tamtej epoki podjąć nam nie sposób.

Ewa Stawicka

Redaktor naczelna miesięcznika „Palestra”.